

GAZETA POLSKA

Wiara i Ojczyzna!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Zasada porządku.

Hr. Krzysztof Mieroszewski

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Faucz**,
 rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznio	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Póln. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosiński	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Proisner	Ivahy
Karol Gruncer	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzowski
 Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
 W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
 Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylii.

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

— Do czasu dzban wodę nosi — wtrącił Kuropatwa. — Z dobroduschem Jagiełłą łatwo mu było... z nami przyjdzie trudniej; tamtemu Rzymem groził i papieżem, a my się ich lekkać nie będziemy.

— Rzym przeciw całemu chrześcijaństwu włada — zamruczał Strasz...

— Was jeszcze na naukę słac trzeba do Czech w — rozśmiał się Kuropatwa. — Znac, żeście w wieży siedzieli, a nie wiecie, co się na świecie dzieje. Hussyci tacy dobrzy chrześcijanie, jak i ci, co papieża słuchają.

Zatopiony w myślach Strasz nie do rzeczy zakończył.

— Byłe królowe precz wypędzić, a Hinczę z Rogowa, powiesić, róbcie sobie zresztą, co chcecie.

Siedli na sianie wygadawszy się, spokojniejszy już, ale Kuropatwa, gorący zwolennik hussytów choć rozmowa wyczerpaną była, apostołować nie przestał.

— Patrzaj ino! — mówił. — Gdybyśmy dziesięć nie dawali, a te ogromne dobra biskupie, kanonicze, klasztorne pozabierali, nie byłoby nam lepiej? Duchowieństwo prawi o ubóstwie, niechby nas nauczyło przykładem, jak się postem i jałmużną żyje.

Strasz się skrzywił, nie chciał się w dysputę wdawać i zamknął ją, powtarzając swoje.

— Byle Rusinka ze swemi dwoma pędrakami szła precz.

— Ty jedno to masz na myśli! — rozśmiał się Kuropatwa.

Noc się zrobiła, Jan z Łańcuchowa wstał,

(Ciąg dalszy)

»Uczeni, wprawdzie zwolna, krok za krokiem stawiając — dochodzą do przekonania, że nie mogą istnieć niepotrzebne organa. Twierdzenie przeciwne nie da się obronić. Natura — czy pisac będzie my to słowo przez małe lub wielkie »n«, to rzecz obojętna — nie ustanowiła organów bezczynnych, bezużytecznych — wszystko ma swój cel, swe przeznaczenie.

P. Richet udowadnia, co powiada, przytoczeniem kilku organów organicznych, płodności i tp. — i mówi w dalszym ciągu: »Widząc co uczyniła natura, lub »Natura« — by zapewnić ciągłość rasy, nie mogę przypuścić, by ten zwyczajny a skomplikowany mechanizm zawdzięczał swe istnienie zwyczajnemu przypadkowi. Widzę raczej w tem wolę stanowczą, jakby zasadę w przewidywaniu wyniku.

Wszystko to powiada wybitny pozytywista.

Oto zeznanie a nawet twierdzenie pozytywnej wiedzy. Lecz jeżeli w naturze wszystko ustanowionem zostało dla jakichś celów — gdzie szukać przyczyny tego rozporządzenia? Rozum nie dopuszcza pojęcia przypadku, jako jedynego działającego motywu. Porządek więc ów, pochodzić musi z przyczyny pozytywnej, a dosyć inteligentnej, rozumnej, by umiała dobrać stosownych działaczy, mogących doprowadzić do właściwego przeznaczenia; dosyć poważnej, by zdołała zjednoczyć, przystosować do współdziałania ciągłego a powszechnego. Zastosowanie organów do czynności właściwej, jest tak doskonałym, że zmuszonym się jest uznać myśl przewodnią, stanowczą, ciągłą — nie zaś: wynik przypadku.

Lecz powtarzamy raz jeszcze: każda celowa wola, zniewala do przypuszczenia czynnika, któremu wola i cel ostateczny

ją znane. Zaś czynnik działający w wykreślonym kierunku i celu, daje świadectwo, że sprawnia i wypełnia swe zadanie podług woli inteligentnej, rozumnej, świadomej intencji i doniosłości swych rozporządzeń, bo tylko bez-rozumny człowiek może czegoś niewiadomego.

Tak więc pozytywna nauka, wiedza, doprowadza nas do świadomości, że ponad materialistyczną naturą, istnieje jakaś natura wyższa, jakaś »Przyczyna« rozumna, zasada tej harmonijnej całości.

3. Historia kawałka chleba.

Inny znów pisarz, który w obozie naszych przeciwników, wielkiego zażywa mru, dostarczył potwierdzenia słów naszych P. Jan Macé, założyciel Ligi nauczania, — a w niej najwyższalceńszy — zajmuje względem naszej wiary do ostatecznych granic nienawistne stanowisko.

Publicysta wspomniany jest również autorem bardzo udatnego dzieła pt. »Historia kawałka chleba« (Histoire d'une bouchée de pain). W swej książce opisuje autor zadziwiająca laika składnię ust, żołądka, płuc, serca, ścięgna i żył. Mówi o wszystkich organach do trawienia koniecznych, o cyrkulacji krwi i t. p. i w kilkudziesięciu miejscach zaznacza czytającemu: dzieło boskiej mądrości, zaleca jej poznanie i ku niej wdzięczności. Przy zakończeniu swego (14 go) listu, powiada np. o naczyńkach włoskowatych, doprowadzających krew we wszystkie części organizmu ludzkiego: »Własy nasze, które przecież są cienkie, w porównaniu do tych naczyń krwionośnych, to prawdziwe kable morskie... a jednak, każdy z tych kanałów składa się z trzech części, otaczających się wzajemnie, w których płynie krew życiodajna, — te części zaś, ma-

ją po trzydzieści znanych nam składni, a nie wszystkie jeszcze są nam znane. W liście 15 tym mówi: Co bardziej zadziwia, w istny podziw wprowadza, to dyspozycja instynktu, z jakim każde z tych miliardów miliardów automatów czerpie tyle i te tylko części które mu potrzebne i odpowiednie, pozostawiając inną, swym towarzyszom — a zmyłki nigdy nie ma! Ludzie nawet nie przypuszczają, że życie ich to jeden cud bez przerwy, co naturalnie zwalnia ich od obowiązku wdzięczności względem Twórcy tegoż cudu.

Lecz w liście 13 tym prześciga p. Macé samego siebie, gdy przedstawia działalność se ca. Oto myśl jego w streszczeniu: »Przedstawmy sobie — powiada p. Macé — bogatego właściciela, którego ogół otrzymuje za małą ilość wody, i to jeszcze wody zamulanej, — cóż on pocznie? coś radzić należy, bo kwiaty i warzywa poschną, jeżeli nie dostarczy się im wody pożywej i w dostatecznej ilości. Oóż, za pomocą kanałów i rezerwarów nagromadzi najpierw wodę taką jaką jest, a następnie przepuści przez filtry oczyszczające i taką dopiero polewać będzie krzewy, rośliny, warzywa i tp. swego ogrodu.

Cóż podobnego więc, odbywa się we wnętrzu naszego ciała? Krew w żyłach, która przesycona jest kwasem węglowym, dla żywotności nie zdolnym, za pomocą naczyń włoskowatych dochodzi do serca złąd do płuc, owego subtelnego filtru organizmu ludzkiego — tam się oczyszcza i uzyskuje swe żywotne siły i właściwości. Odświeżona krew powraca do serca, które znów rozdziela ją i przesyła kanałami do części potrzebujących, a żadna tkanka, gruczołek, komórka żadna nie jest zapomniana, każda otrzymuje co jej przydatne, co się jej należy; czego potrzebuje. Serce, to pompa sąca a zarazem studnia

przeciagnął się, oknem wyrwał i głową poklwał.

— Chyba do dnia podnocuję z tobą — rzekł — bo dalej w drogę po ciemku mi się nie chce. A ty dokąd ztąd myślisz?

— Do Derśławam ciągnął — odpowiedział Strasz — a widzę, że tu robić nie mam co... Pojadę, gdzie każecie, gdym się raz z wami na jedną służbę wpisał. Wszystko mi równo dokąd, byle przeciw królowej i Zbyszskowi, — a tych dzieciaków nie dopuścić.

Zamyślił się Kuropatwa.

— Zbyszek zwołał do Poznania zjazd i tam, samowolnie króla nam narzucił, my musimy drugi ściągnąć. Szlachta wielkopolską i Małopolską trzeba zgać, aby się biskupowi wodzić za nos nie dała. Jedź z tem po ludziach!

— Ja jeden? — spytał Strasz.

— Niebędziesz sam, przyjdą w pomoc inni, — mówił Jaszko z Łańcuchowa — ale ty się też przydasz, boś człowiek gorący i nie dasz się niczem ująć.

— Tego pewni być możecie! — zawołał Strasz. — Jakom żyw i pókim żyw, zemsty im mojej nie podaruję.

Gwarzyli tak do rana prawie, a gdy się zdrzemnęli zaledwie, zbudziło ich wołanie, wrzawa i skrzywienie wozów przed gospodą. Strasz, który się nie rozzdziewał i ciągle był jak w gorące jakiejś, wybiegł do wrot.

Dniało już, a podle gospody gościłcem wiódącym na zamek, ciągnęły wozy ładowne i ludzie zbrojni, trochę podpiłi, zagrzani, śmiejący się, jakby wyprawa się bardzo pomyślnie powiodła.

Za całym szeregiem wozów, na których wiadać było skrzynie, wory i sprzęt różny, jechał w orszaku kilkudziesięciu towarzyszy Derśław z Rytwian, którego Strasz poznał zdaleka.

Łatwo go było wśród wielu rozeznacć, bo postawą i twarzą nie miał sobie równego na ówczas, choć młodzież wychowana inaczej, cała była rzeźką i kwitnącą. Celował wśród niej

sławny ze swej mężkiej urody Jastrzębczyk, chłop tęg, silny, jasnowłosy, niebieskooki, tak pięknych rysów twarzy, iż mu się dziwowali wszyscy, a napatrzeć nie mogli. Miał w sobie coś szlachetnego, pociągającego, ale też i szalenie butnego a śmiałego. W stroju rycerskim porównywano go do obrazów św. Jerzego bojownika. Wiedział on pewnie o tem, próżnym był tą pięknością swą i stroił się z prawdziwie pańskim przepychem, a secinami grzywien zbroje francuskie i hiszpańskie, suknie szyle, ozdoby dla siebie i koni swych przepłacał.

Wszystek też jego dwór zawsze musiał być do miary z nim przybrany wytwornie, na co kosztu nie żałował.

Przyczyniło się do tego zamiłowania w zbytku, staranie o względy pięknej Ofki, księżniczki mazowieckiej, której już znaczną część majątności poświęcić musiał... zabiegając o jej łaski, a nie chcąc się nikomu doć zaćnić. Weszło potem w nałóg to życie pańskie, otaczanie się dworem liczny, sadzenie nakoniec na drogie suknie, coraz inne i wspanialsze, a coraz wytworniejsze.

Cała gromada pownowatych, uboższych Jastrzębczyków z Mazowsza, otaczała go i składała dwór na wzór pańskich ułożony. Miał marszałka, podkomorzego, podczaszego, łowczego, koniuszych, a nawet kłęczę, który pisał za niego i listy mu układał. Był i czytarczyta i śpiewak nadworny.

Chociaż się jeszcze z księżniczką nie ożenił i rozsądni ludzie powątpiewali, czy mu ją dadzą, mimo że miał stryjem arcybiskupa, już po księżczemu występował. Był przy tem zuchwałstwa i śmiałości niesłychanej, a w naturze to miał, że im mu się co trudniejszym wydawało, tem uparciej się za tem uganiał.

Jechał Derśław na koniu pod kapą, jakiej drugi chybaby tylko na uroczysty dzień użył, kosztowną i piękną, z ręką w bok, podniesioną głową, uśmiechnięty i triumfujący.

Ponieważ zaledwie dniało, a pod wrotami

gospody niedobrze było można Strasza rozpoznać, Derśław do rzał tylko chudą jego postać, przypatrzył się mu się pilnie, popędził konia tuż, pochylał się i wykryknął.

— Upiór, czy żyw! Strasz...!

— Jam jest, a zaprawdę nie wiem sam, czym żewym czy upiorem, bo oto z grobu tego w sandomierskiej wieży się wydobyłem...

— Cóż tu robisz?

— Przybyłem do was!

— I w gospodzie stać! Zabieraj się a żywo na zamek do mnie... Ja cię odkarmię!

Rozśmiał się powtórzywszy.

— Bywaj rychto — konia ścisnął, biegnąc ku zamkowi.

Strasz wnet rozbudził Kuropatwę i kazawszy konie na zamek prowadzić, sami pieszo za Derśławem zdążyli.

Zameczek był nowy prawie, masy, ale bardzo pięknie zbudowany. Znac w tem było rękę arcybiskupa, który co tylko czynił, wykonywał z myślą o przyszłości i dbał, by dla oka było piękne.

Gotyckiej budowy, z komnatami niezbyt wielkimi, ale pięknie zasklepienymi, malowanymi i złotonemi, wyglądał jak cacko, bo Derśław go dla siebie z przepychem przyozdobił.

Marnotrawny panicz nie żałował na to stryjowski ch oszczędności, sam-na nie pracować nie potrzebując.

Tam, gdzie malowań nie było po ścianach, wspaniałe okrywały je opony, a wszędzie gdziekolwiek police i szafy stanęły mogły, gromadziły się przepyszne złociście, srebrne, miedziane i cynowe naczynia. Jedna izba na zbrojownię wyglądała, cała zowieżzona orzęmem, w innej szkarłatem, aksamitem i złotogłowy okryte siedzenia, nakoniec i rzędy sadzone były poustawiane.

Gdy Strasz z Kuropatwą weszli na zamek, służba liczna a przygotowana na przyjęcie pana, już stoły zastawiała.

Derśław zrzuciwszy zbroje i zmieniwszy

2

płynna. Działa dzień i noc, odnawiając wciąż zapotrzebowanie. To, to coś nadzwyczajnego co się w naszym wnętrzu odbywa, a odbywa bez wiedzy naszej wciąż, od chwili przyjścia naszego na świat aż do ostatniego oddania tchu. Wszystko zaś działo się szybko, cicho i spokojnie, że zaledwie lekka pulsacja świadczy o biegu maszyny. »Zapytać się musimy — powiada p. Mace kończąc swój list — czy, najbogatszy człowiek na ziemi, mający na swe zawołanie i posługi największych mędrców i uczonych, czy mógłby, czy byłby w stanie sprawić sobie tak udaną zabawkę, którą dzieciatko otrzymuje za darmo od łaskawego Boga?»

W liście następnym, p. I. Mace przedstawia swym uczniom, żywienie organów, tę również cudowną assymilację, zamieniającą otrzymane pożywienie na substancje żyjące. »I cóż zjadł za wniówek? — zapytuje w końcu — Dwie konkluzje: pierwsza, że przechodzi to naszą pojętność — druga, że ciało nasze ciągłym cudem .. Bóg w nim zamieszkuje: do tego wniosku, musiałbym dojść, gdybym chciał zgłębiać każdą przyczynę, rzecz każdą, którą mam wam opowiedzieć. Każdy włoszek wyrastający, to objaw cudownego tworu, a dla nas objaw nie zrozumiały. Zastanówmy się cokolwiek nad tem... Dobry Bóg, do którego matka waza, każe wam co wieczór modlitwę zasnąć, nie jest tak oddalonym, jakbyście sądzić mogli. To nie istota fantastyczna, zakryta w głębi niebios. Jeżeli zaś wszechwładna dłoń Jego panuje w najtajniejszej komórce ciała naszego, to głos Jego odzywa się również w sercu naszym, a to co ten głos mówi, tego słuchać należy».

Na zakończenie wreszcie, w konkluzji, zwraca się p. I. Mace raz jeszcze do Boga, a nawet do nauki Jezusa Chrystusa. »Człowiek z powodu swego ustroju, swej maszyny życiowej, jest zwierzeniem ale bez sprzecznym, jest jeszcze czemś innym również, a to z powodu boskiego odzwierciedlenia, które w nim się przedstawia... »Człowiek nie żyje tylko samym chlebem, powiedział Jezus Chrystus, lecz i słowem bowiem, wychodzącym z ust Boskich... »Nie zaniedbujcie żywić i tę drugą część waszej istoty, tej części, która jest główną częścią waszą, a która wznosi was do Boga!..« Oto ostatnie słowo tej naukowej rozprawy — to jakby potępienie tych wszystkich niecnich sekciarzy, którzy powiadają tłumom: Nauka nowożytna jest ateistyczną — i którzy chcą narzucić dzieciom naukę, wychowanie bez znajomości Boga.

To co powiedział p. I. Mace, powie dzieli przed nim, najwięksi filozofowie i uczeni minionych wieków. W w. XVIII. mimo prądu ateistycznego, antyreligijnego a społeczeństwa zgangrenowanego, ludzie najświatlejsi uznawali konieczność istnienia »Przyczyny pierwotnej rozporządzają-

cej«. Diderat powiada: »Przyznajecie, że byłoby wprost błędem zaprzeczyć waszym bliźnim, możność myślenia? Zapewne, ale coż zjadł wynika? Otóż, że jeżeli świat, co mówię, jeżeli skrzydło motyla mnie ślady tysiąckrotnie dobitniejsze istnienie inteligencji, jak te, które wy posiadacie o zdolności myślenia u waszych bliźnich — jest tysiąckrotnie bardziej niedorzecznym, zaprzeczać istnieniu Boga, jak zaprzeczać że wasz bliźni zdolnym jest funkcji myślenia«. — I Walter widzi porządek panujący w świecie żyjącym, widowym i powiada wierszem:

Świat mię zastanawia i pojąć nie mogę,
Ze zegar idzie bez zegarmistrza w drogę!

i dodaje: »jeżeli zegar dowodzi istnienie zegarmistrza, pałac budowniczego, jakżesz Wszechświat nie ma być dowodem Najwyższej Inteligencji. Któraż roślinina, zwierzę które nie nosi na sobie oznaki Tego, którego Platon zwiał Wiecznym Geometrą? Zdaje mi się, że ciało najdrobniejszego zwierzątka udowadnia głębokości pojęcia, harmonii tworu, które muszą zarazem wzbudzić nasz podziw jak i zacieżyć na naszym rozumie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pomoc dajcie nam Rodacy!

(Wezwanie do Polaków na obczyźnie).

Widmo strasznej nędzy zawisło nad wsią galicyjską. Deszcze i wylewy poniszczyły w wielu okolicach cały plon: doszczętnie pogniły w polu ziemniaki, zmarniało na łakach siano, niema ziarna na zasiew, niema paszy dla bydła, głód zagląda chłopu w oczy, tysiące pogrążając w rozpaczli...

Więść o wielkiej klęsce, co tego roku dotknęła galicyjskie rolnictwo, rozszerzyła się po Polsce całej, budząc wszędzie żywe echo bratniego współczucia. Bo choć nas wciąż jeszcze dzielą zaborcze kordony, choć nieszczęsna Ojczyzna nasza na troje rozdarta, jednym wszakże jesteśmy narodem, a brat brata w nieszczęściu wspomagać ma obowiązek święty.

Więc oto z pomocą chłopu w Galicyi jęli spieszyć rodacy z nad Bugu, Narwi, Wisły i Warty, ofiary płyną już z Warszawy i Poznania, z dalkiem bogatszych łączy się hojnie wdowi grosz biedaka — dla tych, co głód cierpią w Galicyi.

A wy, Rodacy, coście są na obczyźnie, czyż moglibyście obojętnie słuchać o niedoli, co trapi teraz polskiego chłopca w Galicyi, głusi być na wolanie jego o ratunek, nieczuli zostać na ból tych matek, co, wzdzielając swym dzieciom po chudej kromce chleba, z przerażeniem

widzą, że jutro nie starczy go już wcale?...

Przeło do Was, wychodźcy polscy, do Was, rodacy, których los rozproszył po obcym świecie, zwracamy się z serdecznym, gorącym wezwaniem: ulżyjcie doli dotkniętych klęską włościan tutejszych!

Niech każdy z Was, ofiarując na ten cel, wiele kto może, byle dali wszyscy i jak najrychlej! Nie wątpimy, że zwłaszcza Polacy w Ameryce, którzy ofiarnością swą nieraz już składali dowód, jak blizkim ich sercu jest stary kraj ojczysty, i tym razem na groź swój bratni czekać nie pozwolą.

Wychodźstwo polskie ma nową sposobność stwierdzić czynem, że Macierz liczy na nie może w każdej potrzebie!

Datki nadsyłać najlepiej pod adresem bądź Wydziału Krajowego we Lwowie, bądź c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, albo c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Kraków, dnia 20 paźdz. 1913.

Polsk. Tow. Emigracyjne.

Ze świata politycznego

Nieporozumienia w domu Hohencolców.

Świat polityczny ma znowu wielką niespodziankę i to nie lada jaką. W domu Hohencolców, jak szeptać sobie wtajemniczeni, zacięta wra walka pomiędzy ojcem — panującym cesarzem niemieckim i królem pruskim — oraz pomiędzy synem — następcą tronu i komendującym pułku w Langfuhr pod Gdańskiem. Walki ojców panujących z synami dziedzicami tronu w rodzinie Hohencolców są tradycyjnemi, nieraz więcej lub mniej ich przejawy przedzierali się do wiadomości publicznej.

Ze pomiędzy cesarzem Wilhelmem II a najstarszym synem jego nie panuje harmonia rodzinna, wiedzą wszyscy wtajemniczeni. Ale w ostatnim szczególnie czasie te nieporozumienia wkraczają w dziedzinę polityczną i dlatego poza codzienną sensacją, trawiącą swój żywot z nic nie znaczących objawów życia codziennego możnych tego świata, nabierają znaczenia wysoce politycznego.

Ostatni przejaw nieporozumień rodzinnych Hohencolców wywołany został przez dążność rządu pruskiego do pokojowego załatwienia zatargu z domem Welfów, roszcządzających pretensje do Hanoweru, zagarniętego przez Prusaków po zwycięskiej wojnie w 1866 r. Wypędzona rodzina królewska hanowerska nigdy nie wyrzekła się swych praw do Hanoweru i opierając się na licznej partii w dzisiejszej prowincji hanowerskiej, odnosiła się zawsze do Prusaków jako do grabieżców, żądając przywrócenia korony hanowerskiej domowi Welfów. W sąsiednim księstwie brunświckiem również zasiadali na tronie. Po wygaśnięciu tej linii dziedzictwo księstwa przypadło na linię hanowerską Welfów. Ale ponieważ nie chciała się wyrzec swych uroszczeń do Hanoweru, Prusy w radzie związkowej preforsowały uchwałę, że Welfom nie wolno było objąć księstwa brunświckiego, a zarządził nim jako regent książe pruski, ostatni Meklemburczyk.

W ubiegłym roku najstarszy syn głowy rodziny Welfów, księcia kumberlandzkiego, poślubił jedynaczkę cesarza Wilhelma II i wstąpił do wojska pruskiego. Sądono, że przez małżeństwo załagodzi się wieloletni zatarg pomiędzy Welfami a Hohencolcami. Zięć cesarza Wilhelma II ma objąć tron brunświcki.

Załatwienie tej sprawy napotyka jednak nieprzewidziane trudności. Trzeba nasamprzód znieść uchwały rady związkowej, zabraniającej Welfom objęcia tronu brunświckiego, dopóki wyraźnie nie wyrzekną się praw do Hanoweru. Ojciec zięcia cesarskiego praw tych się wyrzekł, a syn jego — zięć cesarski — wyraził też nie uczynił również, gdyż powołał się tylko na przysięgę wierności, którą złożył jako oficer swemu cesarskiemu teściowi. Ojciec napisał list wyjaśniający do kanclerza. Rząd pruskiemu te oświadczenia zięcia cesarskiego wystarczają, gotów postarać się o znieśnięcie uchwał rady związkowej i o pozwolenie też na objęcie tronu przez młodego Welfa.

Sprawa byłaby się rozwikłała gładko, gdyby nieduchowe dzieci rządu pruskiego, które na imię szowinizm, hakatyzm i wszechniczość, dzieci wychowane przez brutalną bezwzględność pruską, które jak nie czerewnicza dzieje Prus. Koła szowinistyczne i chłemieckie — a wpływy ich sięgają aż do lewicy, tak zwanych postępców — uderzyły na alarm i zarzucają sternikowi niemieckiej polityki Bethmannowi - Hollwegowi, że uprzedziła politykę rodzinną Hohencolców ze szkoda, całości państwa. Wszechniemy biją w Bethmana-Hollwega, a mierzą właściwie w cesarza Bethmann-Hollwego, który się jako mój swym przybożnym organie.

W chwili, gdy sądził, iż sprawę ułagodzi spotkała go nowa niespodzianka, którą przyniosł mu w swym żywocie kanclerskim nie tylko Oto w »Leipziger Neueste Nachrichten«, w której redagowanej przez osławionego w Niemczech Limana, pojawiła się wiadomość, że niemiecki następca tronu wystósował list kanclerza, w którym obecną politykę pruskiego w sprawie welfickiej potępiał, a następcą tronu żąda, aby welficki szwagier wyrzekł się wyraźnie praw do Hanoweru, siebie i swych następców, a dopiero potem że objąć tron brunświcki. Przysięga oficjalna i listowne wyjaśnienia szwagierskie do mu Wilhelmu nie wystarczają. Bethmann-Hollweg w przybożnym swym organie potwierdza odbiór tego listu na tronu i ogłasza, że wyłuszczył mu obłą przyczyny i pobjudki stanowiska rządu pruskiego w sprawie welfickiej.

Następca tronu panującemu ojcu i rodzonej siostrze jedynej i nowemu swemu publicznie wypowiedział wojnę, ale, co dług konstytucyjny żadnych praw politycznych nie ma, miecza się czynnie w politykę państwa i wkracza w dziedzinę praw swego Kanclerz do wkraczanie następcy tronu, który panującego do pewnego stopnia, władcą mu kroki i czynny rządu. Wobec zamieszanie nielada, które głosił, że wa się echem nie tylko w świecie politycznym, ale niezawodnie głośniejsze się dzieje w parlamencie.

Na razie skutek jest taki, że Niemcy sa szowinistyczna wyje z radości, nie dziwi pochwał następcy tronu i wynosi biosa jego odwagę i patriotyzm. Szowiniści pała do niego hakatyzm i ta sama, którą podczas zwikłań niemieckich z powodu Maroka, gdy wstąpiła na włosku zamieszanie bezkarnie zohydający cesarza Wilhelma II, za daktor każdego innego pisma byłby uważał na długi czas do więzienia. Wia-

suknie, w stroju cudzoziemskim, wytworkim jak wszystko, cokolwiek nosił, na wpół siedział, wpół leżał w krześle wyciągnięty, kręcąc wężą i wydając rozkazy. Towarzysze jego stali, dworując mu dokoła.

Nie ruszał się na powitanie Strasza i Kuropatwy, ręką tylko dając im znaki.

— Wracam z tegiej wyprawy i rozprawy — począł, śmiejąc się do nich — i choć nawykłem do niewczasu, ale wszystkie kości w sobie czuję.

To mówiąc ręce podniósł.

— Musieliśmy do wojsk stryja arcybiskupa, którym bodaj on sam dowodził, dać ognia! Była to fatalna konieczność. Nie mogłem go wpuścić do Orzelca, bo by mi skarb swój wydarł, a ja go zaprawdę nie pier, niż ten stary grzyb, użyć potrafię. Daliśmy więc z jednego działka strzał pustą, na postrach... i arcybiskup z całem wojskiem swem, z pod murów własnego zamku, pierchnąć musiał. Widziałem go, jak stojąc na wozie, ręce podniósł i oczy sobie zakrył potem... Nie kusili się już o odzyskanie Orzelca... Ale ja go stryjowi oddam, bramy zostawiłem otwarte, teraz, gdy dobyłem z gniazda złote jaja! W Rytwanach grzywnom jego weselej będzie, niż pod zimną posadzką w orzeleckiej kaplicy!

I rzucił a śmiał się pan Derstaw.

— Powiedzcież, nie tęgóm się ja spał? nie dobrze postąpiłem? Szczyryby były grzywny roznoisty, a ja ich tak bardzo potrzebowałem...

— Powinszować — przerwał, kłaniając się Kuropatwa — obłowites się dobrze, będzie za co weselić się przy pięknej Ofce! Wszystko to dobre, a jednak gdybym ja na waszem miejscu był, nie cieszyłbym się bardzo. Ma arcybiskup pewnie dwa albo i trzykroć tyle, co w kaplicy zakopał, i na krewniakach mu nie zbywa, musicie się ze spadkiem po nim pożegnać! Szkoda!

— Oh! com wziął to moje — śmiejąc się,

dodał Derstaw — jutra człowiek niepewien, a starowina nie rozgłosi wypadku, bo wstyd będzie. Utrze się cała sprawa, i ja się z nim przejednam...

Wnoszono już misy i Derstaw się podniósł z siedzenia, przechodząc do stołu, do którego zapraszał gości.

Straszowi jeść się nie chciało, ale pić był gotów.

— No odezwał się niecierpliwy — macie skarbiec pełen, na ochocie nie zbywa, czas nam począć inną wojnę; z biskupem Zbysakiem i królową. Jam z tem do was przybył. W Poznaniu już koronację naznaczyli... a my powinniśmy tego roku nie dopuścić do panowania nad nami. Dość go mieliśmy przez długie panowanie Jagielły! Wojna przeciw Jagielłom! — czołm... pędaków tych precz... Piasta sobie znajdziemy.

— Bolka! ojca Ofki na tron! — gorąco zakrzyczał Derstaw — to dopiero myśl złota. Ja mu koronę dam, on mnie córkę.

— Niech Bolko panuje, niech Derstaw, kto chce, byle nie synaczek Sonki — zawołał Strasz. — A więc gospodarzu miły, wy z nami przeciw nim!

— O to i pytać nie potrzebowaliście, bo się zbieram nie na żart i ja i wielu ze mną. Klechom nad sobą panować nie damy, dosyć ich już mieliśmy.

Kuropatwa odchrząknął. — Tak, tak — rzekł — na tem waga cała. Nowy porządek zaprowadzić trzeba. Precz z dziesięciami, dobra im poodbierać, study boży nie potrzebują tych światowych marności. Włsiennicy i dyscyplinę zostawmy im nienaruszoną!

Derstaw śmiał się. — Wojna przeciw klechom! — zawołał, kubek podnosząc do góry.

— Przeciw królowej — poprawił Strasz.

— Tobie ona tylko w głowie — przerwał gospodarz.

— Popatrze się na mnie — odezwał się Strasz — nie będziecie się dziwiwać nienawiści... Zęb za zęb. Hinczę z Rogowa powiesić, Gospodarz stuchał uśmiechając się.

— Aby wojna — rzekł — zawsze dobrze... biskupowi Zbyszkowi, jego rodzinie i przyjaciom berto potrzeba wyrwać z rąk. Bili nas niem dosyć potbie. Dobra biskupie naprzód zajechać i pożywić się. Co będzie to będzie, pierwsza rzecz ograbić ich, jak ja mego stryjajaska... Spokorniej zaraz...

Tu zwrócił się do Strasza.

— Co do królowej i tych, jak ty ich nazywasz, pędaków, o imię się sprzeczać nie będę, choćby jeszcze gorzej brzmiało; trudniej nam przyjdzie z nimi bodaj, niż z biskupem. — Ho! ho! — wykrzyknął Strasz — a to dlaczego?

— Ba! — odparł Derstaw. — Gdy kamień czterdziści lat leży na jednym miejscu, to sobie łożysko wyrobi i uściela. Tak samo Litwin też ludzi sobie i rodowi swemu pozyskał. Posłuchaj no tych, co po drodze widzieli ciała nieboszczyka prowadzone do Krakowa, co oni o tem opowiadają.

— A no? — spytał Kuropatwa — cóż tam się za cuda działy?

— Od samego Gródka, słyszę — mówił Derstaw — po całej drodze tłumy ludu zapłakanego towarzyszyły zwłokom do Krakowa. Około dębowej trumny, przyozdobionej koroną i oznakami królewskimi, cisnęło się, co żyło... wysypały się wioski i miasta na spotkanie. Duchowieństwo z chorągwiemi, z krzyżakami, z relikwiami stało po całej drodze.

Nieustannie musiał się pochód zatrzymywać dla nabożeństw i mów żałobnych, dla natłoku ciżby, która się do trumny choć przybliżyć pragnęła. Szlachta, panowie, księża, nawet lud prosty ze szlochaniem wszędzie mary królewskie spotykał.

— Bodaj umarłego pokochali więcej, niż żywego niegdyś — dodał Derstaw — alści pi

wna, że się przywłazanie i do ród pędaków wzmoże przez to... Nie będzie wzmiesić Litwinów precz...

Strasz burczał, słuchając...

— Co to wszystko znaczy? — ośko. — Co lud rozumie? jemu, aby w uderzono, a chorągwie powiały, białe. Tak samosij będzie cieszył gdy ich w żeniemy, jak teraz płacze, chowając niedołągę...

Kuropatwa głową pokręcał.

— Nado wy jasnym wszystkim w rzekł. — Trzeba naprzód od cienińać końca. Duchowieństwo trzyma czyków, uderzmy na duchownych; zmieni się wszystko, a mają Jagie Litwa panować koniecznie, weźmę buta, który husyty jest w duszy...

— Mamy Piastów — zawołał D

co szukać cudzych Bogów.

— Litwa przepadnie — kręcąc g

Kuropatwa — a jużci jej szkoda.

— Co ma przepadać! — przerwa

— Albo to Bolko nie urodzony z

Właśnie w nim dwoje krwi razem...

poprowadzę.

Strasz wychylił kubek i mocno

uderzył... — Prowadźcie kogo chcecie, by

lowa wyprowadziła.

Z tego uporu Strasz zaczynał się

uśmiechać, co go bynajmniej nie m

— Wy wszyscy, wielu was tu

biety nie znacie — rzekł — i dlatego

lekceważycie. Nie było jeszcze

Polse jej podobnej... Patrząc na

mna a chłodna stoi w kościele, a

ku, spokojna, obojętna, nie odgad

ona w malej ręce wszystko trzyma

szek nawet, co się Witoldowi od

nie obronił. Robi on to, co ona ch

własny interes zaprzęga do sw

przebiegła niewiasta... Zdala wy

dołożonego świeżo zebranemu parlamentowi, jest tak wielki, że czas jest najwyższy na reorganizację wewnętrzną bez awantur w polityce zagranicznej.

Serbski prezydent o położeniu na bałkanie.

BELGRAD. W skupczynie zabrał głos prezydent serbskich ministrów Pasicz. Wygłosił on wyczerpującą mowę o polityce i położeniu zagranicznym. Podniósł doniosłość historyczną minionej wojny przeciw Turcyi, którą po 500 latach panowania odrzucono pod mury Konstantynopola. Niestety pomyślny rozwój rozwoju sprawy wschodniej zamącała niezgoda wśród sprzymierzeńców bałkańskich. Rząd serbski stał na stanowisku, że zatarg z Bułgarią należało załatwić w drodze pokojowego porozumienia, ale Bułgaria zatraciła miarę zdrowego osądzenia położenia politycznego i usuwała się od pokojowego załatwienia i Pasicz występował przeciw opozycji, która zarzucała rządowi, że przed postaniem posittków pod Adrianopol należało postarać się o rewizję traktatu sojuszu bałkańskiego. Zdaniam Pasicza prasa zagraniczna przyczyniła się do zaostrzenia zatargu. Gdyby Serbia była przedwcześnie przystąpiła do aneksyi wchodzących w grę obszarów, byłaby utraciła sympatyj mocarstw trójporozumienia, a mocarstwa trójprzymierza zażądałyby ukarania Serbii, która znalazłaby się w podobnym położeniu, jak potem Bułgaria. A nawet położenie Serbii byłoby w takim wypadku o wiele gorszem. Tej nocy, w której skupczyna uchwaliła zgodzić się na sąd rozjemczy w Rosyi, nastąpił napad wojsk bułgarskich na armię serbską. Pasicz przedstawił następnie szeroko przebieg wojny z Bułgarią, poczem podziękował Rosyi i jej sojusznikom Francyi i Anglii, a także i Niemcom.

Długich lat pokoju trzeba będzie dla rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Serbia jest zawsze gotowa ułatwić wielkim mocarstwom naprawę stosunków w Albanii. Napad Albańczyków wojska serbskie rychło odparły. Rząd zamierzał zaproponować wielkim mocarstwom zmianę granic Albanii ze względu na potrzebę zabezpieczenia trwałego pokoju na granicy. Rząd chciał przymknąć ponowić zapewnienie, że zastępuje się do rozstrzygnięcia wielkich mocarstw. Mimo, że Serbia kilkakrotnie zapewniała, iż zastępuje się do woli wielkich mocarstw, została zaskoczona ultimatum ze strony Austro-Węgier. Rząd serbski zastosował się do żądań, zawartych w tem ultimatum, ale równocześnie prosił wielkie mocarstwa o stworzenie gwarancyi utrzymania porządku na granicy albańskiej. Rząd serbski oczekuje dotychczas decyzji wielkich mocarstw.

Musimy bardzo ubolewać — kończył Pasicz — że pomyślnie dyspozycje dla poprawy stosunku sąsiedzkiego są nieustannie macone przez zajścia. W sprawie nowych granic państwowych doniósł Pasicz, że regulacja granicy serbsko-bułgarskiej jest już prawie zupełnie załatwioną, a regulacja granicy z Czarnogorą nastąpi w najbliższym czasie. Granicę od strony Albanii ustalać w najbliższym czasie mocarstwa. Stosunek do Rumunii jest bardzo serdecznym, zwłaszcza, że istnieje zupełna zgodność interesów. Serbia spełniła obowiązek, obroniwszy wszystko co zdobyła.

Wspólna nota Austrii i Włoch w sprawie albańskiej.

PARYŻ. Dzienniki zapowiadają wspólną notę Austrii i Włoch do Francyi, Niemiec, Anglii i Rosyi. Nota domaga się współdziałania

wszystkich państw celem zmuszenia Grecyi do opuszczenia północnego Epiru.

Przymierze turecko-bułgarsko-serbskie.

Według doniesienia „Matina“ można uważać przymierze turecko-bułgarskie za fakt dokonany. Usiłowania toczą się w tym kierunku, aby i Serbię pozyskać dla przymierza. Bułgaria i Turcja rozpoczęły już w tym celu rokowania przedwstępne z rządem serbskim.

Jeszcze niepokój.

Angielskie gazety zaczynają znowu pisać o intryguach ze strony Niemiec, w celu przeszkodzenia interesom Anglii, Francyi i Rosyi na Bałkanie. Rosya chce koniecznie zabrać Armenię.

Książę Albanii.

Według informacji z kół dyplomatycznych, książę Wied zostanie w przeciągu 14 dni wybrany księciem Albanii. Zastrzeżenia i warunki księcia Wieda zostały przez mocarstwa uznane i przyjęte.

Podróż króla angielskiego do Austrii.

Wiedeński korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ donosi, że król angielski Jerzy jeszcze w ciągu obecnej jesieni przybędzie na polowanie do dobr austriackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Kopeniszcie.

Wiadomości.

Zatarg pomiędzy ministrami rosyjskimi.

Pomiędzy rosyjskim ministrem oświaty Szczegółowitowem a ministrem spraw wewnętrznych Maktakowem powstał zatarg na tle procesu o mord rytualny w Kijowie. Minister oświaty nie wierzy w mord rytualny i chciał przeprowadzić śledztwo w innym kierunku, minister spraw wewnętrznych zaś jest temu przeciwny.

Nieszczęście kolejowe.

Z Warszawy donoszą, że wskutek zderzenia pociągów z powodu mgły 5 osób zostało zabitych a 33 jest rannych.

Rozwój ekonomiczny w Królestwie Polskiem.

Ks. kanonik Jasiński poświęcił w Kaliszu gmach nowo założonego „Towarzystwa Wzajemnego kredytu“. W innych miastach Królestwa Polskiego powstały w ostatnich czasach liczne podobne spółki, posiadające doniosłe znaczenie dla rozwoju ekonomicznego i świączące o wzrastającym dobrobycie ludności.

Odznaczenie ministra Zaleskiego.

Austriackie biuro korespondencyjne donosi: Cesarz nadał ministrowi skarbu Wacławowi Zaleskiemu stan hrabiowski. Nadanie ministrowi Zaleskiemu hrabstwa wywołuje we wszystkich kołach politycznych wielkie zadowolenie. To niezwykłe odznaczenie świadczy wymownie o zaufaniu, jakim

cieszy się minister skarbu u monarchy. W parlamencie wiadomość tę powitano powszechnie z wielkiem zadowoleniem.

Giełda zbożowa we Lwowie.

We Lwowie odbyło się uroczyste otwarcie nowej giełdy zbożowej. Obecni byli: namiestnik marszałek kraju, prezydent Lwowa, delegat ministerstwa skarbu oraz przedstawiciele izb handlowych z Krakowa, Wiednia, Pragi, i Czerniowiec. Przemawiali Korytowski i Horowic. Lwów i cały handel zbożowy Galicji był bez giełdy (targu) bardzo zaleźny od Wiednia, na czem gospodarze tracili.

Nowe źródła ropy.

W Galicji w Jodłowej (powiat pilzneński) pojawiły się ślady ropy naftowej. W ostatnich czasach zwrócono baczną uwagę na powiat skolski, gdzie w gminach Pławie, Pohar, Ławoczne i Koziewa od dawnych lat wycieka ropa naftowa w takiej ilości, że można ją czerpać konewką, a w gminie Orawczyk naturalnie na wosk ziemny. W dawniejszych latach gospodarze tych miejscowości ropy tej używali do oświetlenia w kagankach.

Przytrzymani wychodźcy austriaccy.

Licznych zapisanych do poboru wojskowego wychodźców austriackich, którzy bez wszelkich dokumentów przez Bucks przekroczyć chcieli granicę szwajcarską a stąd wemigrować do Ameryki, przytrzymały pograniczne władze austriackie. W ostatnim czasie wogóle wielu wychodźców przytrzymały w tej okolicy władze austriackie.

Procesy o obchody styczniowe.

POZNAŃ. Przed izbą karną odbył się rozległy proces o urządzenie w Poznaniu obchodu styczniowego względnie o wzięcie udziału w nim. Na ławie oskarżonych zasiadli pp. Karol Rzepecki, Kazimierz Otmianowski, dr. Rydlewski, dr. Bol, Broekere i żona jego Zofia, Czesław Kędziński, Antoni Marweg, adwokat Bernard Chrzanowski, Tadeusz Powidzki, Klara Paczkowska i Aniela Tułodziecka. Oskarżenie zarzuca im podburzanie do gwałtów i wykroczenie przeciwko ustawie o stowarzyszeniach.

Prizy rozpoczęciu rozpraw wniósł prokurator o wykluczenie publiczności, do czego trybunał się przychylił. Pozwolono tylko pozostać na sali członkom rodzin oskarżonych. Z licznego audytorium pozostało wobec tego tylko 5 czy 6 osób.

Po kilkogodzinnych rozprawach wniósł prokurator o 3 miesiące więzienia i 150 mk. grzywny dla p. K. Rzepeckiego, również o 3 miesiące dla p. B. Chrzanowskiego, o 1 miesiąc dla p. T. Powidzkiego, o dwa tygodnie dla wszystkich innych z wyjątkiem p. K. Otmianowskiego, dla którego prokurator wniósł o jeden tydzień więzienia.

Sąd ogłosił następujący wyrok: Pan Karol Rzepecki otrzymał pięćset marek grzywny za urządzenie obchodu. Pan Bernard Chrzanowski dwieście marek za udział w obchodzie a trzysta marek za obrazę komisarza policyjnego Boehmera — razem pięćset marek grzywny; komisarzowi Boehmerowi przysługuje prawo ogłoszenia wyroku w sprawie obrazu w „Dzienniku Poznańskim“, w „Kuryerze Poznańskim“ i w trzech tutejszych pismach niemieckich PP. Powidzkiego i Otmianowskiego uwolniono od winy i kary. Z reszty oskarżonych zasądzono każdego na dwadzieścia marek grzywny. W razie niemożności zapłacenia kary zamienia

się każde pięć marek grzywny na dzień więzienia. Koszta procesu nałożono nazasądzonych.

Zmiany na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Z nastaniem półroczu zimowego zajdą na uniwersytecie Jagiellońskim bardzo poważne zmiany w składzie grona profesorskiego na wydziale prawniczym i filozoficznym. Na wydziale prawniczym prawo rzymskie wykładają będzie dotychczasowy sędzia śledczy w Krakowie dr. Rudolf Taubenschlag, prawo karne zaś znany prokurator państwa w Krakowie, dr. Morawski. Wykłady prawa kościelnego obejmie dr. Sachorowski w miejsce ustępującego prof. Brzezińskiego.

Zakaz mówienia po polsku.

Z Jeżewskich Olgód w powiecie szubińskim donoszą do „Dziennika Bydgoskiego“ o następującej fakcie: Nauczyciele tutejsi wymyślili nowy sposób germanizacji. Oto zakazali dzieciom polskim rozmawiać po polsku, w drodze do szkoły i ze szkoły. Rozdano między dzieci blaszki. Które dziecko odezwie się w drodze po polsku, dostaje taką blaszkę i jest karane.

Profesor Hoetsch — wróg Polaków — powołany do Berlina.

BERLIN. Znany w róg Polaków, profesor akademii poznańskiej Hoetsch, powołany został jako nadzwyczajny profesor dla historii ludów i państw wschodnio europejskich na uniwersytet berliński.

Brunświcka lista cywilna.

Sejmowi brunświckiemu przedłożono pod uchwałę projekt w sprawie wyznaczenia renty rocznej nowemu księciu brunświckiemu, który w tych dniach obejmie rząd, jako też jego następcom. Według ustawy z r. 1832 lista cywilna wynosiła 19 000 talarów w złocie i 218 000 talarów w monetach „konwencyonalnych“. W r. 1873 sumę ostatnią podwyższono o 30 000 talarów. Według wniosku rządu odtąd wypłacaną być ma księciu suma 1.125 322 marek rocznie w ratach miesięcznych, począwszy od 1 listopada b. r.

Żydzi odkupują Palestynę od Turków.

Moskiewscy syjonści otrzymali wiadomość, że przywódcy ruchu syjonistycznego, korzystając z kłopotów pieniężnych, w jakich znajduje się Turcja, wznowili rokowania o sprzedaż Palestyn w celu założenia tam państwa żydowskiego.

Z Ameryki Północnej.

(Nowy biskup polski w Ameryce). Po jedenastoletnich staraniach Polacy ze stanu Wisc nsin uzyskali biskupa polskiego. Jest nim ks. Edward Kozłowski z Bay City, mianowany w miejsce ustępującego ks. Józefa Koudelki biskupem sufraganiem w Milwaukee. Przed 10 laty Polacy wnieśli do Ojca św. Piusa X petycję, opatrzoną podpisami zbieranymi we wszystkich parafiach polskich i całego kleru polskiego w Stanach Zjednoczonych. Była to pierwsza sprawa amerykańska, przedstawiona nowo obranemu Papieżowi. Ks.

A dał mu potężny minister króla francuskiego Ludwika XIII kardynał Richelieu dobrą do tego sposobność. Przez posta swego pisał Richelieu do Władysława:

„Najjaśniejszy Panie, teraz połącz się z nami, daj tylko 10 000 wojska gotowego do boju, i odbierz Szląsk, prastarą dzielnicę Piastów... i możesz nawet posiadać koronę niemiecką po Ferdynandzie drugim...“

Ale Władysław, jak i Jagiellony, nie myślał o Szląsku; serce ciągnęło jak ojca do Szwecyi. Pocięszat się tem, jako by Szląsk był zniemczony, choć to nieprawda. Cały bowiem górny Szląsk był zupełnie polski.

„Ale czemuż senatorowie nie przynagli króla?“

Bo i oni nie rozumieli niezmiernie ważności szląskiej sprawy dla Polski. Co? Nie znali chyby historii Polski! Co? Cesarz niemiecki Fryderyk I Rudobrody przyjmując do siebie Władysława II (najstarszego z pięciu synów Bolesława Krzywoustego z któryh najmłodszy Kazimierz W. elki), dla okrucieństw nad braćmi (przeciwko którym walczył nawet z mongolsko-turańskimi Połowcami) wyklętego i wygnanego z kraju.

Tion Władysława obejmuje brat jego młodszego Bolesława Kędzierzawy. Otóż Fryderyk Rudobrody wydziera niezmiernie chwiejnemu i słabemu Kędzierzawemu dla synów Władysława tj. dla Bolesława Wysokiego i Mieszka r. 1163 cały Szląsk od Cieszyna aż włącznie do Luzacy i Libuszy.

Czyn ten Fryderyka Rudobrodę był bezprawny. Bezustannie powinna była Polska o tem myśleć, aby te ziemie znów do Polski przyłączyć; ale ani Jagiello, pobiwszy pod Grunwaldem Krzyżaków, ani Zygmunt I, ani Zygmunt August o tem nie pomyśleli. Jakiemże prawem świętą nazywamy epokę Zygmuntów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Błędna i zgubna polityka Polski

od Kazimierza W. († 1370) do dziś dnia

przez X. LIC. CHOIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Potem na znak radości rozległ się huk dział i trąb i pomieścił się z nieustającą radością mi okrzykami ludu. Potem bojarowie, duchowieństwo i wszystkie stany przez 7 tygodni w Moskwie samej, a przez 3 miesiące w całym kraju składali przysięgi na wierność Wielkiemu hosudarowi Władysławowi.

Coż czyni Zygmunt? Przesłał Żółkiewskiemu rozkaz następujący:

„Hetman Żółkiewski ma prowadzić rządy w Moskwie, nie w imieniu Władysława, ale w imieniu Zygmunta...“

I nie dał synowi pozwolenia na przyjęcie korony cesarstwa rosyjskiego.

I nie zlamiała uporu królewskiego dumna i w innych przypadkach nieraz zbyt zuchwała magnateria!

I nie podniosła na ten zgubny dla ojczyzny upór króla rokосу ona szlachta butna, skłonna do burd i korda na sejmach!

Wszyscy jakby na rozum porażeni! Wyrażonej łasce Boskiej dla naszej ojczyzny brutalnie się wszyscy oparli! A Władysław sam, dopiero 14-letni młodzieniaszek, nie mógł ani sprawy porządku osądzić, ani sobą samodzielnie rozporządzić!

Jakież nieszczęście, czysta tragedia starożytna! Bóg podaje narodowi rękę za wybawienie, a ten naród ją odrzuca, aby wpaść w otchłań nędzy politycznej, jakiej przykładów prawie nie ma w historii!

W sercu zranieni, wobec nieszczęść, co jak szarańcza opadły na nas po rozbiorze, wobec męczeństw i śmierci na polach walki poległych najlepszych Polski synów, wobec tego, co aż do wywłaszczenia, — wyprawia z nami duch Bismarka i hakata, tylko krzyż, na którym na śmierć zraniony zawieszany jest Chrystus, na trzeci dzień z grobu wskrzeszony, tylko żywa w Chrystusa wiara może nas uchronić od straszliwego, jak błyskawica i grom, przekleństwa na tych, co połączeniu Polski z Rosyją, przeszkodzili, — a onym bojarom i arcykapłanom błogoczesnym, co jako postacie nieba u otwartych pańskich ślubowali bratnie połączenie z narodem polskim, chętnie byśmy się rzucili w ramiona i przypadali do kolan z wdzięczności; całemu narodowi rosyjskiemu, który przysięgł wierność młodzieńcyemu hosudarowi Władysławowi, chętnie życzyliśmy wszelkich błogosławieństw nieba i darów ziemi.

Jakże młodzież polska, pomna na oną wielką nieśmiertelną dwóch bratnich plemion uroczystość i przysięgę bratniej miłości mogła i może myśleć o powstaniach, w których zabija brat brata zawsze na naszą zagubę, a na wielką radość naszych wrogów!

Co za szczęście dla Polski, gdyby wszystkim Polakom ono po wszystkie wieki pamiętne zaprzysiężenie miłości bratniej dla Polaków przez Rosyjan posłużyło na to, iżby za jedyny, najwyższy cel swego życia postanowili sobie zasadę: służyć Polsce za pomocą bratniej, szczerej miłości dla narodu rosyjskiego!

Zygmunt III, syn księcia szwedzkiego i matki Jagiellonki, pod niezmiernie niedorzecznymi warunkami przez szlachtę polską obrany królem polskim (między innymi miała uboga i mała Szwecya Polsce wystawić wojenną flotę i zapłacić długi Rzeczypospolitej Polskiej) przez całe zbyt długie, bo 45 letnie, panowanie swe w Polsce najmniejszego nie okazywał przywiązania do Polski. Serce jego Ignęło do

Szwecyi, a przez miłość do żony Austriaczki do cesarza niemieckiego, nieprzyjaznego Polsce, Nie oceniał on też wcale jak należy niezmiernego dla Polski znaczenia połączenia jej z Rosyją. Nie miał też jasnego zrozumienia o tem, że religia grecko-katolicka, a więc prawosławna Rosyjan, w tem się tylko różni od rzymsko-katolickiej religii, że nie uznaje prymatu biskupa Rzymskiego czyli Papieża.

Zwlekał przeto Zygmunt stanowcze postanowienie 2 i pół roku. Gdy jednak w Marcu 1613 stanął przed Moskwą w tej sprawie, to już było zapóźno! Bo właśnie w tym samym miesiącu już przedtem Rosyjanie, zniewoleni wielką dla rozruchów polityczną i gospodarczą białą w czasie 2 i pół letniego bezkrólewia; obrali carem 17-letniego Michała Romanowa, którego dziad Mikita Romanow wydał siostrę za cara Iwana Groźnego. Dopiero 5 lat po tej wyprawie w kwietniu 1617 r. wyprawił Zygmunt Władysława (który kończył 21 rok); a więc 7 lat po elekcyi, na objęcie rosyjskiego tronu.

Łatwo zrozumieć, że Rosyja, która już od przeszło 4 lat miała swego prawowitego cara, Władysława już na cara przyjąć nie mogła. Skończyło się odstąpieniem ziem ruskich na rzecz Polski, co jej położenia bynajmniej nie poprawiło.

Władysław już jako król polski (1632—48) po nowej wojnie z carem w pokoju w Polonowie 1634, chociaż zwycięzca, zrzekł się stanowczo swego prawa do korony rosyjskiej. Zadowolili się ziemiami kiedyś do Litwy należącymi i wypłatą kosztów wojennych 200 tysięcy rubli.

Te ciągłe wojny na wschodzie i pretensye do ubożego tronu szwedzkiego, których i Władysław wyrzec się nie chciał, i które 60 letnią sprowadziły szwedzką wojnę na Polskę, i zniszczenie, były też przyczyną, że i Władysław, choć Polskę miłował, nie zastanowił się poważnie nad odzyskaniem Szląska.

Edward Kozłowski urodził się w Tarnowie w r. 1860, Po ukończeniu gimnazjum w Galicyi udał się do Ameryki w r. 1885 i wstąpił na uniwersytet św. Franciszka w Milwaukee, gdzie został wyświęcony po dwóch latach. Następnie pełnił obowiązki dusz pasterskie w Midland i Manistee, potem w Bay City, gdzie założył dwie nowe parafie w Fisherville i Standish. Stąd obecnie powołano go na biskupa, Polacy posiadają obecnie w Ameryce dwóch biskupów sufragánów (ks. biskup Rhode w Chicago i nowo zamianowanego); biskupa samodzielnego jeszcze nie mają.

L o n d y n. (Gubernator Kanady.) «Daily Telegraph» donosi, że księżę Artur Conaudzi upatrzony został na następcę gubernatora Kanady. Stanowisko to ma być nadal przekazywane dziedzicznie.

N o w y J o r k. (Zamach na pociąg — 115 żołnierzy zabitych.) Donoszą tu z Meksyku, że powstańcy wykonali w pobliżu San Salvador zamach dynamitowy na pociąg wojskowy. 115 żołnierzy zostało zabitych, kilkadziesiąt jest rannych.

(Katastrofa w kopalni Dawson.) Wydobyto z zawałonej kopalni pod Dawson 23 górników żywych, a 339 nieżywych. Zachodzi obawa, że reszta t. j. 261 utraciło życie.

(Pożar fabryki w Nowym Jorku.) W sobotę spalił się w Nowym Jorku 6-piętrowy gmach fabryczny. Sześć osób, trzy kobiety i trzech mężczyzn, którzy na czas nie zdołali opuścić fabryki, znaleźli śmierć w piomieniach a 20 osób popalonych zostało tak niebezpiecznie, że trudno je będzie uratować. Ogień powstał z powodu wybuchu pieca emalii, opalonego gazem

N o w y J o r k. (Trąba powietrzna.) W Taffal w południowej Walii szalała straszna burza. Domy i kościoły zostały zburzone. Setki ludzi jest bez dachu nad głową. Jednego członka zabawy sportowej wyrzuciła trąba powietrzna 20 metrów wysoko, wskutek czego ciężkie odniósł okaleczenia. Szkoły wyrządzone przez trąbę powietrzną obliczają na milion marek.

M i l w a u k e e. (Wybuch w fabryce gumy.) Wskutek wybuchu w fabryce Goodyear powstał pożar. 25 strażaków odniosło straszne poparzenia, 8 wyciągnięto nieżywych. Wielu strażaków się zatrulo. Szkoły wynoszą 5 mil. marek.

Meksyk.

M e k s y k. Odbyla się konferencja ambasadorów Anglii, Niemiec, Japonii i Belgii z ministrem spraw zagranicznych Meksyku, co do położenia politycznego tegoż kraju. O wyniku tej konferencji nie ma żadnych wiadomości.

M e k s y k. Meksykańscy zburzyli kolej ze S. Cruz do stolicy Meksyku, by uniemożliwić wojskom amerykańskim wkroczenie do stolicy.

M e k s y k. Został otwarty kongres parlamentarny, który oświadczył się we wszystkim za generałem Huertą — dyktatorem. Nieład i zamieszanie w całym kraju powiększa się z dniem każdym.

Z Argentyny.

S. F é. Do ogromnej bieda jaka już teraz panuje w całym kraju z powodu przesilenia finansowego, o czym już pisaliśmy w poprzednich numerach, przyłącza się jeszcze szarańcza, która w ogromnych zjawia się gromadach, a szczególnie w prowincji Santa F é wyrządzają wielkie szkody.

Nicaragua.

Za pięknym przykładem prezydenta Garcia Moreno, który swego czasu poświęcił cały kraj Ekwador Najśw. Sercu Jez. w publicznym akcie, posłał w zeszłym roku republika Kolumbia, która na cześć Najśw. Sercu Jez. wybudowała wspanią bazylikę. W tym roku wstąpiła w te same ślady także republika Nicaragua.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

Fale polityczne idą coraz wyżej. — U nas — w południowych prowincjach nie mamy się czego obawiać, ale w północnych tem większa panuje gorączka. Szczególnie w stanie Cear á nie dobrze się dzieje. Rząd federalny (P. R. C.) chce zrzucić ze stanowiska gubernatora pułkownika Franco Rabello, i w tym celu wysłał generała Polydoro do Cear á. Jednakże rząd federalny spotka się tu z wielkimi trudnościami.

General dystryktu chce żądać dymisji, a pułkownik Dr. Flor i kanonik Cicero stoją na czele dość wielkiego oddziału uzbrojonych ludzi. Opinia publiczna także ostro krytykuje postępowanie i wmieszanie się rządu federalnego w sprawy stanowe. W ogóle coraz więcej P. R. C. traci na zaufaniu, a generał Dantas Barreto je pozyska.

Słynny i stary już polityk z S. Paulo, dr. Ant. Prado, który kilka lat już nie zajmował się polityką powrócił w tych dniach z podróży i ma wstąpić na nowo w czynność polityczną. Pinheiro Machado zniechęcony już z obecnym stanem politycznym, rądy go przyjął za kandydata na prezydenta.

S a n t o s. (Sprzedaż kawy.) Artykuł kawowy upadł bardzo nisko obecnie, a z jakiego powodu, nie zdają sobie sprawy W Santos n. p. liczą kawy tegorocznej na 2600.000 worków, a w zeszłym roku było 275 000 w.

W ostatnich dniach był wywóz kawy nader ożywiony i zdaje się, że i nadal taki będzie. — Pan Dr. Ramos podaje w «Commercio» de São Paulo następujące cyfry: od 1. 7. 1912 r. do 30. 6. 1913 r. spotrzebowano Brazylii 23.000.000 worków; wywóz zagraniczny wynosi 26 000.030, co uczyni okrągłe 5000 000 Santos, 14. list. 1913.

P e r n a m b u c o. W Bom Jardim został syn niechcąc mordercą swej własnej matki. Słyszał on wieczorem szmer i hałas na podwórzu. W myśli, że może złodzieje przyszli i rabują — wziął szelbę i wyszedł na dwór zobaczyć, co jest. W tem widzi kształt jakiś — strzela — i kształt pokłada się na ziemię. Poszedłszy po światło — zapala i widzi — że to jego własna matka.

Z PARANY.

Cruz Machado. Dnia 2-go b. m. odbyło się zwykłe poświęcenie dzwonu na tutejszej kolonii. Porządek tej uroczystości był następujący. O godz. 10-tej odbyła się uroczysta Msza św. Po Mszy św. wygłosił nasz Przew. ks. Proboszcz T. Drapewski, bardzo wzruszające kazanie o znaczeniu dzwonów; przy tem słowa pełne namaszczenia!

»Oby ten głos dzwonu odbił się w sercach tych zatwardziały! oby zabrzmiał na ich poprawę!«

Po kazaniu odśpiewano hymn dziękczynny »Te Deum«, równocześnie zadzwoniono poraz pierwszy w nowy dzwon. Co za radość zapanowała w sercach naszych, gdy głos dzwonu rozległ się na tej puszczy. Niejednemu potoczyła się łza radości po obliczu; innym znow łza smutku i rozpacz za swymi drogimi zmarłymi, którzy tu spoczywają; a tych nie brak w tak krótkim czasie. Łza rozpacz — dlatego, ponieważ pierwszy jęk dzwonu ofiarowany był — za naszych drogich zmarłych, którzy to razem z nami przybyli — a nie mieli szczęścia doczekać się kościółka i dzwonu. Umierali oni bez wszelkiej pociechy religijnej — boć wtedy nie było jeszcze naszego ukochanego ks. Teodora na tej kolonii.

Po nabożeństwie wyruszyła procesja na cmentarz, oddalony o 3 klm. od kościółka. Najprzód postępował krzyż, następnie działwa szkolna pod przewodnictwem WW. SS. naszych; wreszcie nasz ks. Proboszcz, a w końcu ludek biedny tak gromadnie, że cały szereg kończył się

z 1 klm. Przy tem dopisywała bardzo piękna pogoda. W »mieście umarłych« wygłosił znowu nasz ukochany ks. Proboszcz krótką przemowę, ale tak rzewną, że nie było prawie człowieka, któryby łez nie uronił! Zdawało się, że i ci umarli głos tak rzewny zrozumieli. Wspomnieli ów »Śługa Boży« o tych naszych biedakach, którzy to kraj swój opuścili w nadziei, że może tu znajdą kraj »mlekiem i miodem płynący« — lecz niestety! goryczą przepelniony.. krwawą pracą i tęsknotą. Dalej — jak to szczęście wymarzone łatwo zawód sprawiło i sprawiło! W końcu pomodliliśmy się za spokój dusz naszych drogich i powróciliśmy do swych »budek«. Przekonani jednak tą błogą nadzieją, że i my kiedyś w tejże krainie znajduwać się będziemy — jednak może nie tak opuszczeni — świat ten pożegnamy jak nasi przodkowie.

Janek.

Serro Azul. Jest rzecz znana, że w dawniejszych czasach ta miejscowość słynęła z powodu wielkiego bogactwa w złocie.

Później jednakże z powodu różnych trudności zapomniano o tem zupełnie. Dzisiaj zaś ze wszystkich stron, nawet aż ze S. Paulo przybywa co coraz więcej inżynierów, szczególnie amerykańskich, badają i kupują ziemię dla wydobywania złota. «Diario da Tarde» podaje tę wiadomość jako pewną od pewnej osoby, która tam w tych okolicach zdobyła już dość wielką ilość złota.

Foz do Iguaçu. W tej tak odległej miejscowości w Paranie, już przy granicy argentyńskiej zauważa się w ostatnich czasach lepszy postęp w komunikacji i handlu. Tam, gdzie dotychczas istniała tylko kolonia wojskowa, otoczona niedostępnym lasem zamieszkałym przez samych Indian, dzisiaj rozwija się tam praca, handel i przemysł niespodzianie prędko i bujno. Dla lepszego jeszcze rozwoju tej miejscowości, dla Parany tak ważnej, otworzył tam rząd stanowy kolektoryę stanową. Sam sekretarz finansów, Dr. Franco był obecny. Z wielką radością przywitani tę instytucję wszyscy przemysłowcy.

W e r a - G u a r a n y. Od pewnej osoby z kolonii Wera-Guarany (Paulo Frontim) otrzymaliśmy korespondencję, z której dowiadujemy się, że odbył się popis w portugalskiej szkole do której uczęszcza dość wielka ilość polskich dzieci.

Jakiś chłopak Knak wypowiedział deklarację na cześć brazylijskiego sztandaru!

Dr. Józef Chulewicz! postawił bukiet na stole a dzieci temi kwiatami ubrały sztandar. Komentaru nie dodajemy. Także jest rzecz ciekawa, że znajduje się tam w podróży p. Kaz. Warchałowski. Ma odwiedzić kilka kol. polskich!

Sprawa Bejlisa.

W Kijowie od 8 b. m. toczy się proces o mord rytualny. Posądzono o ten straszny czyn żyda Bejlisa.

Około 400 rabinów oświadcza, że religia żydowska nie zna takiego mordu rytualnego. Żydzi całego świata bronią siebie i posądzonego, urządzając zebrania liczne w całej niemal Europie, co świadczą o sile ich organizacji.

W Wiedniu w sali Towarzystwa muzycznego odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez miejscową gminę wyznawioną izraelską, celem zaprotestowania przeciw kijowskiemu procesowi o mord rytualny.

W zebraniu tem wzięły udział delegacya kahałów wszystkich główniejszych miast z całej Austrii, między innymi także delegaci z Krakowa, ze Lwowa, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnowa, Jarosława Brzeska, Kołomyi, Tarnopola itd., a od 200 kahałów nadeszły telegramy z wyrazem solidarności.

Zebrańie zagał prezes dr. A. Stern, następnie przemawiał starszy rabin dr. Güdemann. Uchwalono rezolucję, oświadczającą, że nigdzie i nigdy nie istniał żydowski mord rytualny, a tylko fanatyczna nienawiść może takie zarzuty podejmować.

Petersburska (urzędowa) agencja telegraficzna takie wydała sprawozdanie o procesie:

Przewodniczy prezydent sądu Böldyrew. Do składu sądu należą członkowie sądu Wigura, Jurkiewicz i książę Zewachow. Oskarża pomocnik prokuratora izby sądowej petersburskiej, Wippen, oraz rzecznicy matki zamordowanego Juszczyńskiego, adwokaci moskiewscy: Szmakow, Durasowicz i poseł do izby państwowej, Zamysłowski. Bronią oskarżonego: Gruzenberg, Karabczewskij, Zarudnyj i Grigorowicz-Bar.

Po zwykłych zapytaniach przewodniczącego,

zwróconych do oskarżonego i załatwieniu innych formalności, ogłoszono, że z 219 świadków nie stawilo się 34, w tej liczbie Wygranow, Miszczuk i Mifla. Rzeczoznawców nie stawilo się trzech, w tej liczbie profesorowie Taranuchin i Sikorski, który przysłał świadectwo o chorobie i prośbę o zbadanie go w mieszkaniu.

Prokurator dopatruje się w niestawieniu się Wygranowa uchylenia się i żąda zastosowania wszystkich środków w celu odnalezienia go i nawet przyprowadzenia pod strażą do sądu, ze względu na doniosłość jego zeznań, wyraża również zdziwienie, iż nie znaleziono dawnego naczelnika wydziału śledczego, Miszczuka, i proponuje zastosowanie odpowiednich środków w celu odszukania go. Co się tyczy zbadania świadka Sikorskiego w domu, to oskarżyciel nie ma nic przeciwko temu. Sprawa powinna być rozważana.

Dnia 2 kwietnia 1911 r. na kresach Kijowa, w obrębie niezabudowanej posiadłości Bernera, przy ul. Nagórnej, zdaleka od budynków, w jednej ze znajdujących się tam niegłębokich jaskiń, znaleziony został trup chłopca Ręce były skręcone w tył i związane sznurkiem. Pomimo, iż zwłoki chłopca pokryte były ranami, śladów krwi w jaskini nie znaleziono. Niebawem ustalono, iż ofiarą zbrodni był 13 letni mieszczański Aleksandry Prichod'ko, Andrzeja Juszczyński, uczeń klasy wstępnej szkoły duchownej kijowsko-sofijskiej. Ogledziny sądowo-lekarskie i sekcya zwłok stwierdziły, iż Juszczyńskiemu zadano 47 ran.

Lekarze, profesor medycyny sądowej w uniwersytecie kijowskim, Obołonskij i profesor Tufanow, na podstawie wyników sekcji, oraz oględzin bielizny i ubrania Juszczyńskiego, orzekli, iż jeszcze za życia Juszczyńskiego związane mu ręce i zaciskano mu usta. Rany zadane były jakimś przedmiotem w rodzaju sztytu lub sztyletu spłaszczonego i czworokantego z końcem postaci dłuta, wyostrzonym

z dwóch stron. Rany były zadane przez kilka osób. Właściwością narzędzi, oraz liczba ran, po części powierzchownych w postaci uktóć, świadczą, iż jednym z celów zadawania ich była dążeńność do przyprawienia Juszczyńskiego o możliwie silne męczenie. W zwłokach pozostało nie więcej niż jedna trzecia część ogólnej ilości krwi; na bieliźnie i ubraniu znajduje się bardzo mała jej część, reszta zaś krwi wyciekła głównie przez żyłę wewnątrzczaszkową, tętnicę koło lewej skroni i żyłę szyi. Brak śladów krwi w jaskini, pozycya zwłok itd. wskazują, że J. był zamordowany w innym miejscu, a następnie wciągnięty do jaskini.

Członek rady lekarskiej, Kosorotow, potwierdzając opinię wyżej wymienionych co do przyczyn śmierci J. o:az narzędzia zbrodni, dodał, że rany przeznaczone są zgrupowane w tych miejscach, gdzie daje się wyczuć pulsowanie tętnic (np. na szyi) lub gdzie widoczne są u dzieci żyły (na skroni) oraz w okolicy serca. Wreszcie upływ krwi był bardzo znaczny, co wcale nie było rzeczą konieczną przy zamianrze zadawania męczenia. Wszystko to nasuwa dr. Kosorotowowi przekonanie, że rany były zadane w zamiarze utrzymania możliwie największej ilości krwi dla jakichkolwiek celów.

Śledztwo pierwiastkowe ustaliło, że w ciągu kilku lat Juszczyński niekiedy bywał na Łu kjanówce, żeby zabawić się ze swymi dawnymi przyjaciółmi, zwłaszcza z Dugeniszem Czberiakiem. Dnia 25 marca zrana około godziny 6 Juszczyński po spożyciu śniadania wyszedł z domu i udał się do Kijowa. W szkole nie widziano w dniu tym Juszczyńskiego, do domu również nie powrócił, co jednak nie znaniępokoiło jego matki, która sądziła, iż poszedł nocować do swej ciotki. Dopiero nazajutrz Aleksandra Prichod'ko, dowiedziałwszy się, iż syna tam nie było, rozpoczął poszukiwania i zawiadomiła policję. Po kilku dniach zwłoki znaleziono, Zawartość żołądka, zdaniem rze-

czonawców, świadczy, iż J. zmarł po upływie 3 do 4 godzin po wyjściu z domu.

Dnia 4 kwietnia do sędziego śledczego zgłosił się współpracownik «Kijewskaja Myśl» żyd Borszczewskij i oświadczył, że matka Juszczyńskiego, która przychodziła do redakcji «Kij. Myśl!», prosząc o wydrukowanie notatki o zaginięciu syna, nie była rozstrojona, nie wyrażała żalu i zachowywała się bardzo obojętnie (podobnie jak i towarzyszący jej mężczyzna), a nawet uśmiechała się, gdy zapytano ją o adres.

W związku z tem, policja śledcza aresztowała matkę i ojczyma zabitego, lecz z powodu braku poszlak zostali oni następnie uwolnieni.

Oprócz wiadomości o zamordowaniu Juszczyńskiego przez matkę i krewnych, a następnie pogłosek o morderstwie rytualnem, w czasie śledztwa zaczęła się szerzyć inna wiadomość. Zbrodnię przypisywano osobom ze świata zbrodniarzy i tłumaczono ją dążeniem kilku zbrodniarzy do pozbycia się Juszczyńskiego, który jakoby był poinformowany o ich zbrodniczej działalności i mógł ją zdradzić. Jako uczestniczkę zabójstwa wymieniano niejaką Wiarę Czberiakovą (matkę Eugeniusza), utrzymującą stosunki ze światem zbrodniarzy. «Jednak żadnych poważnych danych ku potwierdzeniu słuszności przypuszczenia o takim charakterze zabójstwa Juszczyńskiego śledztwo nie zdobyło — głosi akt oskarżenia — i wyświetlone okoliczności sprawy dały podstawę do wniosku o udziale w zabójstwie Juszczyńskiego żyda Mendela Bejlisa z motywów natury religijnej, wskutek czego Bejlis został pociągnięty do śledztwa w charakterze oskarżonego» — pisze prokurator.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szkoła federalna Rękodzielnicza w Kurtybie.



P. Porat ze swoimi uczniami przy pracy.

Od trzech lat istnieje w Kurtybie szkoła rękodzielnicza dla młodzieży, utrzymywana przez rząd federalny, pod dyktando dla Polaków bardzo przychylnego pana pułkownika Paulo d'Assumpção. Ponieważ nasi Rodacy nie wszyscy jeszcze wiedzą o tej tak korzystnej szkole w Kurtybie, podajemy na p. sprawozdanie roczne, z którego widać, z jaką korzyścią tam i nasi chłopcy mogliby także się uczyć. Czynimy to z tem większą jeszcze radością, ponieważ do grupy majsterskiej należy nasz rodak p. Tomasz Porat.

Rękodzielniczo dzieli się na następujące działy:

Krawiectwo	85	chłopców
stolarstwo	75	»
ślusarsstwo	52	»
szewstwo	38	»
siodlarstwo i tapicerstwo	48	»
malarstwo	4	»

Razem posiada ta szkoła 302 chłopców. Chłopcom płacono w pierwszym roku po 100 rs. dziennie co uczyni 606\$000 miesięcznie. 50 chłopcom w drugim roku płacono 200 rs. dziennie co uczyni 300 milr. miesięcznie; a 50 chłopcom w trzecim roku po 600 rs. dziennie tj. 900 milr. miesięcznie. Suma ogólna do wypłacania wynosi 1.806 milr. miesięcznie. Z powodu braku uczęszczania na godziny naukowe odpada 33 proc. tj. 602 milr. Pozostało

1.204\$000 do wypłacenia mies. tj. przez 10 miesięcy 12040\$000, co odebrali sami chłopcy.

Wyroby te same szkoły były na wystawie i przy sprzedaży tychże otrzymano 3.415\$180 rs. Wartość ogólna wyrobów wynosi 7.010\$478 rs.

Na krawiectwo przypada 1.128\$444 rs; na siodlarstwo i tapicerstwo 2.906\$324; na stolarstwo 851\$700; na ślusarsstwo 1.055\$510 a na szewstwo 1.077\$500 rs.

Wieczorem dnia 19. b. n. odbyła się wystawa wobec prezydenta stanu. W pierwszym dziale oglądano roboty szewskie. Obuwie składało się z najwytworniejszych materiałów.

W przyległej sali były wyroby siodlarskie. Roboty te były bardzo pięknie wykonane i przez widzów podziwiane. Roboty stolarskie, które są pod przewodnictwem p. Tomasza Porata. błyszczały wspaniale, a szczególnie podziwiano meble wykonane doskonale z rozmaitego drzewa i jedwabem objiane.

Dział krawiecki przedstawiał ubranie podług najnowszej mody wykonane. Ślusarsstwo i tapicerstwo było również podziwiane i zasłużyło na usnanie. Wyroby malarskie były wystawione w ogrodzie. Wszystkim pracownikom, a szczególnie majstrom i p. Dyrektorowi należy się uznanie w tej pracy.

Z Kurtyby.

Egzamin w szkole polskiej w Kurtybie.

W niedzielę dnia 16 i 23 odbył się w szkole polskiej u W. W. S. S. przy ulicy Aquidabam popis, w którym brało udział 300 dzieci szkolnych; podzielonych na 5 klas. Na pierwszy rzut oka widać było, że to samo zainteresowanie dla tej szkoły jeszcze istnieje jak w pierwszym roku, gdyż przybyło bardzo dużo parafian, nawet z daleka. W pierwszy dzień tj. 16 odbył się popis pierwszych 3 niższych klas. Dzieci aż małe wywiązały się z pytań bardzo dobrze.

Na twarzach rodziców malowała się radość, gdy ich syn lub córka odpowiadały śmiało i wyraźnie.

Posiew nie poszedł na marne, ale jest nadzieja, że z tych małych dziś jeszcze dzieci będzie z czasem chluba dla narodu i kościoła.

W następną niedzielę odbył się egzamin starszych dzieci, które również zadowolili swych rodziców i zapłaciły im za trud i mozół.

Szczególnie uznania należy się tym rodzicom, którzy od samego początku posyłały swe dzieci bez przerwy 6 lub 7 lat.

Teraz zobaczyli wszyscy jak te dzieci w 3 językach się uczyły pilnie; roboty zaś, a szczególnie obrazy haftowane były podziwiane przez ogół. Na zakończenie przemówił Przew. ks. proboszcz serdecznie przedstawiając znaczenie nauki i szkoły dla przyszłości.

Przy końcu zrobili nam dzieci niespodziankę i to bardzo miłą, odegrawszy komedię z taką energią i pewnością siebie, że wprawiły w zdumienie wszystkich. Ponieważ osnowa tej komedijki wiąże się z naszym życiem, więc wszystkich bardzo ucieszyła i ubawiała do zbytku.

W niejednym może sercu powstała ta

myśl: «Swój do swego.» Pocóż nam szukać mądrości w Paryżu, kiedy tam nie robią z owsa ryżu; lepiej skupmy się, ufajmy sobie wzajemnie, posyłajmy dzieci do szkoły swojej, a możemy być pewni, że nas dzieci nie zawstydzą i w starości nas uszanują. Śluszenie powiedział pewien obecny. Chwalić P. Boga nauczać się dzieci w domu i w naszym kościełku; rozumu nabiorą dosyć w szkółce parafialnej; szcunku dorobią się pocziwem życiem; majątku pracą i oszczędnością. Każdy może być szczęśliwy w swoim stanie, trzeba tylko żyć po bożemu.

Obchód Listopadowy.

Dn. 30 b. m. odbędzie się obchód urządzony staraniem Tow. Polskich w Kurtybie, na pamiątkę uczczenia 82 letniej rocznicy powstania Listopadowego, na który zaprasza się wszystkich Rodaków.

Program obchodu: Zbiór Tow. o godz. 9 rano w sali Tow. Kościuszki, o pół do 10 wymarsz z muzyką do kościoła na czele dwóch sztandarów Kościuski i Sokoła, po nabożeństwie powrót do Kościuszki w takim samym porządku, gdzie będą wygłoszone mowy, deklamacje itd.

Komitet.

Dla biednych w Galicji ofiarowali:
Przew. ks. Stan. Trzebiatowski 20\$000
Pan N. N. 10\$000

Razem 30\$000

O dalsze ofiary uprasza Redakcja.

W tych dniach powrócił z podróży europejskiej wielm. p. konsul austriacki Potucek, który już objął prace konsularne. Witamy go serdecznie. Wielm. p. Ocelkiewicz, który przez dłuższy czas zastępował p. konsula, wyjechał do S. Paulo, za osobiste pożegnanie się z nami serdecznie dziękujemy.

Kurtyba, 16. XI. 1913.

Szanowna Redakcyo!

W replice na mój artykuł w Nr. 45 Gazety Polskiej w Brazylii «p. t. »Brzydka polwar« tego samego tytułu i bezimiennie podanej, został mi uczyniony zarzut, że nie wolno mi »jeździć na koniku patrio-tycznym«, gdyż sprzedać miałem rodzinny majątek pruskiej komisji kolonizacyjnej. Co do faktu wiedzieć coś mogą o przebiegu sprawy pp. mecenasowie: Dr Józef Cichowicz i Dr. Bernard Chrzanowski z Poznania, Dr. Franciszek Karpiński z Gniezna i Dr. Bielewicz z Gdańska, zresztą sąsiad mojej Matki hr. Oswald Potocki z Piątkowa pod Kowalewem (Schönsee W. Pr.). Z pewnością, gdybym sprzedał komisji kolonizacyjnej Napole- włość rycerską należącą do mojej Matki nie miałbym prawa jeździć na »patrio-tycznym koniku«, jak rzeczywiście niema do tego prawa moje najbliższe rodzeń- stwo, siostry mojej Matki i szwagrowie, wreszcie ogół społeczeństwa polskiego do którego pukałem, a który mi nie dopomógł utrzymać w rękach polskich naszego Napola, »rzucając mi bądź piasek w oczy, bądź kamienie pod nogi« jak to się mówi o przeszkodach stawianych przez społeczeństwo tym, którzy dla niego uczci- wie pracują.

Moich pięć lat gospodarki w Napolu (poprzedzonych trzyletnim krępowaniem się poprzednim w zajęciu się własną kar-ryerą), a zabezpieczone rokiem usiłowań aby podstępnie kupno Napola od podsta- wionego nabywcy Stefańskiego przez Ko- misję Kolonizacyjną obalić, spotkało się z paralizującymi wpływami doradców mo-jej Matki, moich krewnych, ludzi bardzo nieraz majątnych a gdy, tylko dzięki ter- roryzmowi, wywalczyłem potrzebny na proces fundusik, okazało się, że już było 3 dni za późno. Broniełem więc 9 lat Na- pola przed komisją pruską, doznając nieco poparcia ze strony Niemców a nawet ży- dów, a zwalczany zjadłem przez głupotę i zazdrość własnego społeczeństwa i naj- bliższej rodziny.

Oddając się ratunkowi Napola, odrzu- ciłem świętą propozycję dyrektora wiel- kich wapienników w Rudzie Malenieckiej pod Radomiem, jako administrator Napo- la miałem zarabiać kilkakrotnie mniej i zacyfować się w mojej właściwej karye-rze bankiersko-kupieckiej, w której byłem teoretycznie wykształcony, a potrzebowa- łem sposobności do praktyki.

Rezultat zamieszania wprowadzonego przez moje wyemancypowane siostry, in- spirowane przez otoczenie pozytywne był taki, że przy likwidacji interesów Napola otrzymała Matka 34 tysiące marek t. j. nawet nie tyle, ile powinien wynosić śre- dni dochód brutto z majątku 288 hekta- rów przestrzni, zmarnowanego za 187 tysięcy marek szcunku, w czym długów było 153 tys. marek.

Dziś ten majątek, odsprzedany w r. 1902, jest wart wobec podniesionych cen ziemi przeszło pół miliona marek, co łatwo było przewidzieć, wobec wówczas już wniesionego projektu do parlamentu co do pod- niesienia cel-od zboża do państwa nie- mieckiego.

Sprawa napolska otworzyła mi oczy na skutki wolnomyślicielstwa w naszym społeczeństwie; porównałem naszego wie- rzącego chłopca polskiego, który utrzymuje i zdobywa ziemię polską i różnych adeptów naszych »wolnomyślicieli« i »pozytywis- tów« pozbawionych hartu ducha i odwagi życiowej, którą utracili wraz z wiarą. So- bie tylko to wyrzucić mogę, że aby ura- tować ten szmat ziemi ojczystej, nie sko- rzystałem z ofiarowanego mi przez moją bierną Matkę za czasów, gdy była pod moim wpływem, przepisania majątku na mnie. Po otrzymaniu obywatelstwa prus- kiego, dało by mi to prawo do wpływo- wego stanowiska, jako posła pruskiej Izby Panów w Kole Polskiem, zamiast robie- nia prób i znoszenia biedy w Paranie wśród naszych niesfortnych i społecznie bezwartościowych elementów radykalnych lub znów zacofanych tu w Paranie.

Władysław K a m i e ń s k i,
były tłumacz na Ivahy.

Tow. św. Stanisława zaprasza wszyst- kich członków na walne zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 7 grudnia zaraz po nabożeństwie w szkole polskiej.

Zarząd.

Ostatnie wiadomości.

Dla biednych w Galicji!

Szlachetnym czynem zaznaczył hrabia Feliks Sobański z Królestwa Polskiego swoje współczucie i solidarność narodową z braćmi gospodarzami i wyrobnikami w Galicji, dotkniętej powodziami, do tego stopnia, że mały i średni gospodarz stracił całe żniwo, wskutek czego groził mu głód. W dniu 21 października br. odbył się ślub jego wnuka hrabiego Feli- ksa Sobańskiego z hrabianką Zofią Kwi- lecką. Zamiast podarku ślubnego przezna- czył staruszek 30.000 rubli czyli blisko 64.000 marek na zakupno kartofli dla bied- nych w Galicji. Młody hrabia nie będzie miał podarku od staruszka, ale za to za całą rodzinę pewnie popłyną modły do Boga... Oto piękny przykład ofiarności i miłości braterskiej. Opowiadać należy o tem wszystkim.

Tow. „Tad. Kościuszki“

w Kurtybie.

We środę dnia 3 grudnia r. b. odbędzie się Zebranie o godz. 7 wieczorem w sali Tow. Kościuszki. Zaprasza się wszystkie Polskie Tow do wzięcia udziału w zebraniu. W sprawie podjęcia akcji wspólnymi siłami, przyjdzie z pomocą rodakom naszym w Galicji dotkniętych klęską powo- dzi.

Zarząd.

W niedzielę dnia 30. Listopada odbędzie się przedstawienie w Tow. Kościuszki. Ode- grane będą III cz. »Dziadów« A. Mickie- wicza, Fragment dramatyczny i »Dziesiąty pawilon« A. Staszczyka.

Początek o godz. 9 wieczorem. Pano- wie i panie płać 1\$000. Dzieci 500 rs.

Zarząd.

Już są do nabycia

KALENDARZE na r. 1914.

1. »Przyjaciół Rodz. Polskiej w Brazylii«
2. »Majski«
3. »Wszehświatowy«
4. »Posłańca Serca Jez.« z Krakowa
5. »Świętego Michała«

Każdy Kalendarz kosztuje 1\$000 z przesyłką.

Każdy tuzin 10\$000 z przesyłką.

Kalendarze »Przyjaciół Rodziny Pol- skiej w Brazylii« można także zamówić pod adresem:

Wiel. Ks. Jan Perez

M. Pimentel — E. Rio Grande do Sul.

Od redakcyi. Ponieważ z początkiem b. r. roku wystaliśmy do różnych naszych czy- telników dość wielką ilość kalendarzy, a ża- dnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy, postanowiliśmy w przyszłości wysyłać kalendarze tylko rekomendowane i po nadejściu nam należności za kalendarze.

Dla chorych i niedomagających.

Mój chłopiec chorował od dłuższego czasu wskutek nieregularnego trawienia. Dawałem mu przeróżne lekarstwa, lecz bez żadnego skutku; chłopiec zaczął niedomagać. — Postanowiłem więc używać jeszcze jako ostatniego środka »*Isis Vitalina*«. Ku mej wielkiej radości le- karstwo poskutkowało — chłopiec jest zdrow i wesół.

Piotr Forbici, Blumenau.

Do Szanownych

miłośników Sztuki narodowej i śpiewu ojczystego.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Roda- ków że organizuje się

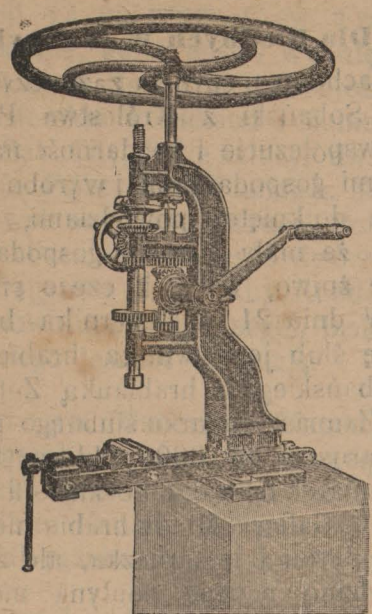
chór polski i orkiestra

którą prowadzić będzie Dyrektor -- ka- pelmistrz p. K. Skibiński z Warszawy.

Kto ma chęć dobrą zostać członkiem Polskiego Chóru zapisać się może każdego dnia w »Parku Polonia«

Z poważaniem

M. GROSS.



„CASA METAL“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro Nº 140

Caixa de Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

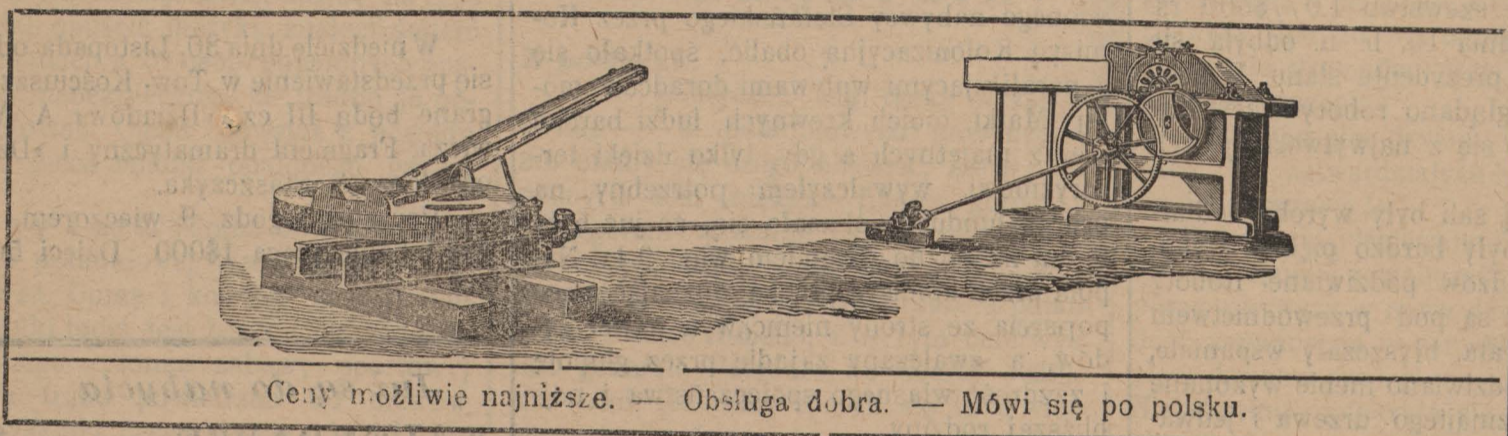
Podamy nasz wielki skład **ZELAZA** i **STALI** w sztabach czworogramowych, okrągłych, dętych
znanych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszel-
kich naczyń rzemieślniczych.*

Plugi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakięcia stołowe, porcelane, naczynia kuchenne emaliowane.

*Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki
Farb malarskich.*

Maszyny do szycia.



Ceny możliwie najniższe. — Obsługa dobra. — Mówi się po polsku.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio de Janeiro i zatwierdzony dekretem L. 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. 5156,

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach,

czyszczący krew i niepozostawiający po so-

bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.º

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et C.ª

przy placu Tiradentes 25

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier,
ryż, sól, śledzie, siki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owo-
cowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej rafinerii*, kuku-
rydzę, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jak kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło,
jaja, drzewo i t. p. i t. p.

— Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna —

Ceny przystępne

Bazar Uniao

Największy Polski

Dom Handlowy

w Kurytybie

Ignacego Kasprowicza.

Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Podamy swój wielki skład towarów bławatnych i wełnia-
nych dla pań i dla mężczyzn etc.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniej-
szych batistów białych i kolorowych.

BLUZY: batistowe i guipirowe.

SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania
męskie, kapelusze, kolnierzyki, koszule, granaty, skarpety ect.

MASZYN DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Ceny jak najtańsze.

WIELKI DOM IMPU.

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Laktery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wolniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż
po cenach bardzo niżonych!

'Casa Enxoval'

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materye wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.

Okazyja niezwykajna!

Smaczne obiady

pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u **MARYI LACIŃSKIEJ** w Kurytybie, ul. **Floriano Peixoto nr. 70** róg Visconde Guarapuava

NOWY PLAN

rozkładu jazdy pociągów

Paraná — S. Paulo — Rio Grande

W niedziele, środy i piątki.

Z Kurytyby	9,36	rano
W Ponta Grossie	3,36	po poł.
Z Ponta Grossy	11,36	przed południem.
W Kurytybie	5,36	przed wieczorem.

(jest połączenie z S. Paulem)

W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty		
Z Kurytyby	5,10	rano
W Ponta Grossie	11,10	"

Z Ponta Grossy	4,06	rano
W Kurytybie	10,06	"

(jest połączenie z Porto Alegre i S. Francisco)

W niedziele, środy i piątki.

Z Rio Negro	6,36	
W Serrinhi	10,30	jest połączenie z S. Paulem
Z Serrinhi	3,45	
W Rio Negro	7,36	

W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty.

Z Serrinhi	7,42	jest połączenie do S. Francisco
W Rio Negro	11,30	Canoinhas
Z Rio Negro	3,44	jest połączenie z Kurytyby.
W Serrinhi	7,23	

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem wtorków.

Z Ponta Grossy o	3,51	po poł.
W Itarare	3,07	w nocy

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem poniedziałków.

Z Itarare	3,07	rano
W Ponta Grossie w dzień	11,21	rano

We wtorki, czwartki i soboty.

Z Ponta Grossy	11,30	przed poł.
W Uniao da Victoria	9,14	wieczorem

W poniedziałki, czwartki i soboty.

Z Uniao da Victoria	6,00	rano
W Ponta Grossie	3,46	po p.

We wtorki, czwartki i soboty.

Z Uniao da Victoria	9,29	wieczorem
W Marcellino Ramos	11,02	rano następnego dnia (jest połączenie z S. Paulem do Porto Alegre).

W niedziele, środy, czwartki i soboty.

Z Marcellino Ramos	4,35	po poł.
W Uniao da Victoria	6,58	rano

połączenie z Porto Alegre do S. Paulo.

We wtorek

W Ponta Grossy	5,40	rano
Z Itarare	5,58	po poł.

W poniedziałek

Z Itarare	5,30	rano
W Ponta Grossie	6,25	wiecz.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commedador Araujo (Matto Grosso nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Ponieważ długi czas chorowałam i często słyszałam o »ISIS VITALIN«, postanowiłam używać tego środka i rzeczywiście pomogło; wkrótce byłam zdrowa. Zdrowie moje] zawdzięczam jedynie tylko lekarstwu »ISIS VITALIN«.

Żona Anna Michels VELHO.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curitiba

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliweira Bello” tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkty rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Tanio do sprzedania 3 szakry po 28 tysięcy metrów każdy. Leżą przy drodze „Ahu”. Na 2 z nich są domy mieszkalne, studnia i pastwisko.

Wiadomość r. America Nr. 55 lub w Redakcyi.

Nowość! **Nowość!**

dla Kurytyby.

Kto chce kupić, sprzedać lub zamienić konie, niech uda się do »Agencji informacyjnej« Praça General Ozorio Nr. 16 w Kurytybie.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15 000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.740
Frank	0.600
Rubel w Kurytybie	1.600
Peso pap.	1.440

Dr. Szymański
 Uniwersytecie w Chicago (Ameryka)
 przyjmuję chorych na wszelkie choroby
 z wyjątkiem tych, których leczenie jest niemożliwe
 z powodu zaawansowanego wieku, lub z powodu
 choroby umysłowej. — Biuro: Rua
 Curityba, nr. 11
 Farmacia Allenã
 Zdrowie dla przybywających w celu
 pracy. Rua Barão 86 (Tramwaj America)

WARSZTAT KOWALSKI I MECHANICZNO-SŁASARSKI

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków
 zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m.
 otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-słasarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojso, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszinerów (do cegielni). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i słasarsstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach krawieckich w Warszawie zadowolonych najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 63
 na rogu Lavapé.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po łsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos.
Franciszek Stierpiński.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebelnera i Sp. w Krakowie i Warszawie.
 Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
 codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
 rua Conselheiro Berradas Nr. 103.

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRAT & CIA

Generalny zastępca Kalsyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curityba

Caixa postal Nr. 179 rua BARÃO DO SERRO AZUL 19 Tel.: »HACKRATOS.«

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes, Pedro Schilnas, Araucaria, Stef. Witosławski, Abrancz. es. J. Bach et C, Ponta Grossa, Frederico Zornik, Rio Negro.

Garrapatos?

Bernas?

Hodowcy bydła! Koloniści!
 używajcie

Isis-Bichorol MARCA REGISTRADA

środek niezawolny przeciwko pasożytom bydłecym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych uniemożliwia ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko **1\$600.** w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wiatrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!



Browar „Atlantica“

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

<i>Atlantica Pilsno</i>	cała flaszka	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	„ „	6\$500
<i>Coritiba jasne</i>	„ „	4\$500
<i>Iguassu ciemne</i>	„ „	4\$500
<i>Culmbach leczniczy</i>	pół flaszki	6.000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materiałach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządkują się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pająki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo), szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
 sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.